

# PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 335

Kraków, 7 kwietnia 2016

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## POD ROZWAGĘ NCN-owi

Opiniując kilkadziesiąt wniosków o granty złożonych w Fundacji na rzecz Nauki Polskiej odkryłem, że w Polsce żyje (i ma się całkiem dobrze) plemię łowców grantów.

Naczelnikiem tego plemienia powinien niewątpliwie zostać osobnik, który jest równocześnie (!) wykonawcą w sześciu grantach (dwoma grantami sam kieruje), opiewa-

jących na ponad 5 milionów złotych. Zastępców naczelnika, którzy są wykonawcami w pięciu grantach i sami też są kierownikami, także nietrudno odnaleźć.

Czy tej, łatwej do wykrycia (przecież wszystko jest w komputerach NCN-u), patologii nie należałoby ukrócić?

IWO BIAŁYNICKI-BIRULA

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, Warszawa

\* \* \*

## HORRENDUM !

Po przeczytaniu powyższego krótkiego tekstu, który otrzymałem kilkanaście dni temu od Profesora Iwa Białynickiego-Biruli, ogarnęło mnie przygnębienie, z którego nie mogę się otrząsnąć. Ostatnie dwa lata spędziłem bowiem na przekonywaniu – kogo tylko mogłem spotkać i kto tylko chciał mnie słuchać – że należy stanowczo zmniejszyć liczbę kontroli w instytucjach naukowych. Nie ulega przecież wątpliwości, że ciągłe kontrole ogromnie utrudniają pracę, odciągając badaczy od ich podstawowego zadania, czyli od badań właśnie. Wszyscy też wiemy, że kreują one koszmarną i lawinowo narastającą biurokrację. W dodatku – argumentowałem – środowisko naukowe jest z gruntu uczciwe i można obdarzyć je większym zaufaniem. No i jak ja teraz wyglądam? Cała moja argumentacja legła w gruzach.

Bo chociaż wciąż jestem przekonany, że ogromna większość naszych koleżanek i kolegów pracuje uczciwie i nigdy nie próbowałaby w tak brutalny sposób wykorzystywać obecnie obowiązującego systemu finansowania nauki, to jednak obserwacje Profesora Białynickiego-Biruli muszą prowokować do głębszej refleksji. Refleksji nad tym, do jakiego stopnia nasze środowisko potrafi być tolerancyjne dla tego rodzaju nadużyć. Tak, nadużyć! Bo chociaż opisane działanie zapewne jest zgodne z literą obowiązującego prawa, to jednak wszyscy – jak sądzę – czujemy, że równocześnie jest dalekie od wymagań moralnych, jakie chcielibyśmy postawić elicie społeczeństwa.

Nie ma przecież wątpliwości, że ci ludzie z pewnością nie pozwoliliby sobie na takie postępowanie, gdyby wiedzieli, że spotka się ono ze zdecydowanym potępieniem środowiska, w którym pracują, z którym mają na co dzień

kontakt. I tutaj znowu dochodzimy do konkluzji, która tak znakomicie została sformułowana przez nieodżałowaną pamięci Profesora Macieja Władysława Grabskiego: najważniejszym zadaniem w procesie odbudowy siły polskiej nauki jest odnowa MORALNA naszego środowiska.

Moje przygnębienie jest tym większe, że Profesor Iwo Białynicki-Birula doszedł do swoich wniosków, studiując ankiety dostarczone przez ludzi młodych, dopiero aspirujących do samodzielnej ścieżki naukowej. Czyżby wynikało stąd, iż rośnie nam w nauce nowe, prężne pokolenie cwaników, świetnie torujących sobie drogę w gąszczu formalnych przepisów, bez zwracania zbyt dużej uwagi na stronę etyczną, czy też na zwykłą przyzwoitość? Pewno to zbyt daleko idący wniosek. Zapewne zdecydowana większość młodych ludzi myśli i działa inaczej. Ale fakt, że „łowcy grantów” działają bezkarnie i – co gorsza – nie widzą w tym procederze niczego zdrożnego (skoro przedstawiają te „sukcesy” w zdobywaniu grantów jako swoje osiągnięcia) musi napawać smutkiem, jeżeli nie przerażeniem.

Jeżeli ktoś chciałby wyciągnąć stąd wniosek, że obecny system kontroli środowisk naukowych jest niewystarczający i należy go jeszcze rozszerzyć, popełni kolejny błąd. Widać przecież jak na dłoni, że nawet najbardziej rozbuchany system kontroli nie jest w stanie zapobiec patologiom. I że droga do uzdrowienia nie wiedzie przez nasilenie działań formalnych, a wyłącznie przez powrót do tego, co Profesor Grabski nazwał pierwotnym etosem nauki, czyli, cytuję, „uczciwości i wynikającej z niej etycznej odpowiedzialności”. To oczywiście bardzo trudne. Ale konieczne.

ANDRZEJ BIAŁAS

# Ostrożnie z historią

Zalecanie rządowi prowadzenia „polityki historycznej” może wynikać z niewiedzy o tym, że Rada Ministrów prowadzi politykę państwa na podstawie i w zakresie prawa – i tylko tak. Prowadzi – na przykład – politykę rolną na podstawie konstytucji i ustaw, gdyż rolnictwo jest w pewnym zakresie regulowane przez prawo. Historii prawo nie reguluje!

Historia to treść należąca do naszej świadomości i naszego postępowania (w tym i wypowiedzi, publikacji itp.), a publiczna tego sfera jest **regulowana prawnymi gwarancjami wolności** sumienia i religii, wolności wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji, wolności organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich, wolności tworzenia stowarzyszeń itp. organizacji oraz zrzeszania się, prawa do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne, składania wniosków i skarg (zwłaszcza w interesie publicznym a na podstawie ustawy – do Trybunału Konstytucyjnego) oraz **prawnymi zakazami istnienia** partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, lub propagujących nienawiść rasową i narodowościową itp.

Wykraczające poza tego rodzaju regulację oddziaływanie przez organy i urzędy władzy publicznej na świadomość obywateli oraz ich postępowanie w zakresie myślenia i wyrażania się, np. o historii, jest co najmniej ryzykowne, gdyż organom władzy państwowej, np. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i obsługującemu go urzędowi (Kancelaria Prezydenta) wolno prowadzić działalność tylko w zakresie i na podstawie prawa. To tylko do obywatela odnosi się zasada streszczana w powiedzeniu, że wolno mu wszystko, czego mu prawo nie zakazuje. Jeżeli więc prezydent chce „strzec niezłomnie godności Narodu” zgodnie z konstytucyjną przysięgą (art. 130 Konstytucji RP), to związane z tym zadania muszą zostać sformułowane i wykonane tak, jak mu to prawo nakazuje, tzn. w zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i w ustawach. Treść uroczystej przysięgi nie określa konkretnych zadań, lecz zasady, którymi prezydent ma się kierować przy wykonywaniu zadań, kompetencji, prerogatyw... O zadaniach prezydenta stanowi art. 126 Konstytucji – i z tego artykułu nie wolno wydobywać żadnych samoistnych kompetencji (zob. Kpt2/08<sup>1</sup>); pomocniczo bierze się pod uwagę inne przepisy Konstytucji i ustaw. Na podstawie jakiej normy prawa prezydent miałby więc formułować i wykonywać domniemane zadanie programowania i propagowania „polityki historycznej”, oddziaływania na ministrów i Radę Ministrów, żeby „politykę historyczną” prowadzili? (Politykę państwa prowadzi tylko rząd – art. 146.1 Konstytucji RP). Rada Ministrów miałaby decydować o historii, nie zadowolając się istnieniem urzędowego zatwierdzania podręczników szkolnych z przedmiotu historia, programów nauczania wszystkich szczebli, finansowania wynagrodzeń nauczycieli historii, działal-

ności zawodowych jej badaczy, zakupów bibliotecznych i związanych z tym wydatków? Jakaś cenzura będzie badać moje monografie, czy są dostatecznie patriotyczne? A jeżeli nie o to chodzi – jak mam nadzieję – to należy stawić problem poprawnie i projektować decyzje wykonalne.

Światowy wizerunek kraju w czasach pokojowych kształtuje się głównie na podstawie informacji o funkcjonowaniu jego władz publicznych, bezpieczeństwie wewnętrznym, stosunkach z państwami sąsiadującymi, aktywności obywatelskiej, wynikach gospodarki, wkładzie do nauki i sztuki, sportu... Żadne sztuczki w zakresie propagandy nie stworzą trwale pozytywnego wizerunku, zwłaszcza gdy ten się pogarsza.

Zawsze potrzebne jest uczciwe upowszechnianie wiedzy o Polsce – lecz nie za pomocą tekstów czy filmów tworzonych na propagandowe zamówienie, albo napisanych przez robiących polityczne kariery uczonych, gdyż te dzieła rzadko są dobre, ale przez upowszechnianie prac oryginalnych w skali powszechnej. U nas takie dzieła na wysokim poziomie powstają, ale jak są propagowane? Ile książek polskich historyków zostało w ostatnich 25 latach przełożone na język obcy i rozpowszechnione za pieniądze z państwowej kasy?<sup>2</sup> Zamiast ryzykownej, na pewno wymagającej zweryfikowania i prawnego ugruntowania koncepcji w rodzaju „polityki historycznej”, pochwalam działalność inteligentnych Polaków. Oto dobry przykład, z informacji Ambasady RP w Londynie:

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie otworzył wystawę ‘Sztafeta Enigmy’ opowiadającą o roli polskich matematyków w wyścigu, którego celem było złamanie kodu niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Dostępna dla publiczności od 15 marca [2016] wystawa, której głównym eksponatem jest unikatowy egzemplarz Enigmy stworzony na potrzeby polskich kryptologów we Francji w 1940 r., powstała w ramach szerszej zakrojonego projektu edukacyjnego. Celem inicjatywy jest ukazanie, w jaki sposób działania polskich matematyków na pierwszym odcinku swego rodzaju ‘Sztafety Enigmy’ przyczyniły się do sukcesu Aliantów w II wojnie światowej. Integralną częścią projektu będą lekcje muzealne dla szkół oraz cykl specjalistycznych wykładów dotyczących historii Enigmy i polskiej kryptologii, prowadzonych przez polskich i brytyjskich ekspertów, zwieńczony tematyczną konferencją na jesieni br. W czasie uroczystego otwarcia wystawy w niedzielę 13 marca br. Ambasador RP Witold Sobków pochwalił wizualne i merytoryczne walory projektu: „[...] ‘Sztafeta Enigmy’ jest nie tylko wybitną wizualną prezentacją wkładu polskich kryptoanalityków w złamanie kodu Enigmy, ale zapowiada się jako wzbogacający projekt edukacyjny. Wierzę, że wszyscy zgromadzeni wyczekują wykładów, projektów szkolnych oraz kampanii internetowej, prowadzonych przez najbliższe miesiące”.

RYSZARD STEMPOWSKI

Akademia Ignatianum

Więcej na tematy poruszone w tym artykule można znaleźć w Internecie pod adresem: <http://www.stemplowski.pl/143-2016-03-14-ostroznie.html>

<sup>1</sup> Kpt2/08 to sygnatura postanowienia Trybunału Konstytucyjnego z 20 maja 2009 r. w sprawie sporu kompetencyjnego, o której Ryszard Stemplowski pisze obszerniej w: „Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej”, wydanie trzecie, Scholar 2015, s. 109, przyp. 34. (Red.)

<sup>2</sup> Zob. <http://www.stemplowski.pl/42-2014-02-07-w-tygodniku-polskiej-akademii-umiejtnosci.html>

# Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929)

O uczonych ludziach tamtego pokolenia nie można mówić jedynie: prawnik, historyk, filolog, medyk... Uprawiając własną dziedzinę, musieli – z nakazu sumienia i poczucia powinności wobec ojczyzny – dawać świadectwo swojego stosunku do kwestii niepodległości i angażować się w przygotowywanie Polaków do służby, gdy niepodległość odzyskają. Stanowili elitę narodu z pełnym poczuciem odpowiedzialności, jaka stąd wynikała.

W roku dwóchsetlecia Uniwersytetu Warszawskiego rozmaite sympozja, konferencje, spotkania przypominają poszczególne zasłużone postaci, a uczestnicząc w nich, zwykle uświadamiamy sobie, jak bardzo potrzebne są dzisiaj postawy takich ludzi, głoszone przez nich idee, ich intelektualna oraz duchowa spuścizna.

8 marca 2016 odbyła się, w niedawno wzniesionym budynku Uniwersytetu Warszawskiego, konferencja poświęcona wielkiemu językoznawcy Janowi Nieciślawowi Baudouinowi de Courtenay, który żył w latach 1845–1929; zatem dane mu było rozwijać w wolnej Polsce prekursorskie koncepcje dotyczące języka jako systemu i teorię fonemu – podstawowego elementu tego systemu.

Pochodził z arystokratycznej rodziny francuskiej, której członkowie wyemigrowali do Polski w dobie wojen religijnych. Studiował w warszawskiej Szkole Głównej, a także w Pradze, Jenie, Berlinie, Lipsku. W 1875 roku został profesorem na Uniwersytecie w Kazaniu, gdzie wtedy żyła liczna i ruchliwa umysłowo kolonia polska. Później prowadził wykłady na Uniwersytecie w Dorpacie [Tartu] i na Uniwersytecie Jagiellońskim, skąd odszedł wskutek nacisków władz austriackich. Koniec pierwszej wojny światowej zastał go w Petersburgu, gdzie wykładał na Uniwersytecie. Był członkiem Koła Przyjaciół Niepodległości Polski, a gdy przysłała niepodległość, został profesorem językoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, wcześniej zaś członkiem Akademii Umiejętności. Droga naukowa polskiego humanisty francuskiego pochodzenia biegła przez rodzinną Europę świątłych umysłów, z przystankami w miejscach, gdzie było ich duże nagromadzenie, skąd czerpał wiedzę i gdzie wiedzą się dzielił, umacniając się w przekonaniu, że będzie ona szczególnie potrzebna w ojczyźnie wybranej kiedyś przez jego przodków.

Warszawską konferencję pomyślano, moim zdaniem, bardzo mądrze, poświęcając pierwszą jej część osobie bohatera, a następne jego bogatemu dorobkowi i dyskusji lingwistów. W tej pierwszej wysłuchaliśmy opowieści dwu... prawnuczek Jana Baudouina de Courtenay – pani Marty Ehrenkreutz Jasińskiej, która mieszka w Warszawie, jest etnografem i aktualnie opracowuje pamiętniki swojej babki – córki uczonego, Cezarii, oraz pani Anny Harvey, potomkini innej córki Profesora – Eweliny, zaś na konferencję przyjechała z Londynu. Panią Martę miałam przyjemność poznać już kilkanaście lat temu i wysłuchać jej opowieści o uczoneym rodzie, z którego pochodzi. Na konferencji mówiła m.in. o tym, w jakim domu wychowała się jej babka, wybitna uczona – etnolog i historyk sztuki – Cezaria Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa. Był to dom inteligentki, w którym znajdowała się bogata biblioteka, bywali czołowi przedstawiciele nauki i kultury, także politycy, goszczeni przez matkę czterech sióstr (wszystkie uzyskały wyższe wykształcenie) – drugą żonę profesora, Romualdę z Bagnickich – i dyskutowali o sprawach ważnych dla życia umysłowego i sytuacji narodu.

W pamięci potomnych Jan Baudouin de Courtenay pozostał jako człowiek bardzo czynny w środowisku akademickim, otwarty na nowe prądy, przy tym krytyczny, mobilny – sam twierdził, że nigdzie nie zapuścił korzeni – osobiście skromny, bez cienia snobizmu czy pychy z racji i niepospolitego pochodzenia, i własnych osiągnięć.

Za jedną z najpilniejszych potrzeb Polaków w rozbiorowej niewoli, ale i po odzyskaniu niepodległości, uznawał edukację – na wszystkich poziomach – i sam angażował się w jej zaspokajanie, współpracując np. z *Poradnikiem dla samouków* Stanisława Michalskiego.

W tym przekonaniu o wadze kształtowania umysłów tkwiło zapewne źródło, zaskakujących dzisiaj, zapatrywań Jana Baudouina na literaturę, o których mówiono na konferencji, a których odbicie Marta Ehrenkreutz znajduje w pamiętnikach swej babki, Cezarii. Otóż wielki językoznawca oceniał dzieła pisarzy z perspektywy niejako dydaktycznej, co kazało mu żywić niechęć do Sienkiewicza – za okrucieństwo obecne w jego utworach, a także za nadmiar erotyzmu. Ten ostatni zarzut wykluczył *Śnieg* Przybyszewskiego z lektur domowych – ojciec zakazał córkom czytania tego utworu.

Pisarzką przezeń uznaną była Eliza Orzeszkowa z uwagi na wrażliwość społeczną i stosunek do mniejszości narodowych. Profesor wsparł starania (daremne) o przyznanie Orzeszkowej literackiej Nagrody Nobla.

\*

zupełnie świeże doświadczenia społeczne ożywiły myślenie o miejscu i roli inteligencji w życiu zbiorowym Polaków i być może wywołały nową falę dyskusji na ten temat, goszczącej co pewien czas na antenach i łamach. Wydaje się, że jest to rola wciąż ta sama – od czasów Szkoły Głównej do obecnego jubileuszu stoletczej Alma Mater. Najogólniej, w nieuchronnym uproszczeniu, da się ją określić jako przywództwo duchowe w sytuacjach, gdy społeczeństwo wyraża swój sprzeciw wobec poczynań mających zmienić jego kondycję albo gdy pragnie wyrazić aprobatę takich poczynań i czynne dla nich poparcie, by były skuteczniejsze. Przywództwo duchowe polega wtedy na pomocy w artykułowaniu opinii i postulatów.

Nieco innym zadaniem, związanym z tym pierwszym, jest pokazywanie wzorów – instytucjonalnych, organizacyjnych, ale przede wszystkim osobowych. Przywoływanie postaci, w których skupiły się cechy godne naśladowania, nie tylko dlatego, że pięknie jest naśladować to, co szlachetne, ale dlatego, że wiele tych cech dobrze służy praktyce społecznej, pomaga osiągać cele przyświecające zbiorowym ruchom na rzecz dobra wspólnego.

W takie działania wpisała się konferencja poświęcona Janowi Baudouinowi de Courtenay, potomkowi przybyszów z daleka, którzy rychło się spolonizowali i w kolejnych pokoleniach gorliwie służyli przybranej ojczyźnie. Jan Baudouin de Courtenay jest wzorem osobowym atrakcyjnym i sprawdzonym w dwu różnych epokach polskiej historii, charakteryzujących się stawianiem rodakom odmiennych, ale nie mniej wielkich i pilnych zadań. Jego dorobek w lingwistyce nieprzerwanie inspiruje aktualne kierunki poszukiwań.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjnej; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



## Galeria PAUzy



**Stanisław Kluska** (1940). Jest absolwentem Wydziału Grafiki w Katowicach filii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom uzyskał w Pracowni Plakatu doc. Bogusława Góreckiego oraz w Pracowni Grafiki Warsztatowej prof. Aleksandra Raka w roku 1964.

Pełnił liczne funkcje w macierzystej uczelni. W latach 2006–2011 prowadził Pracownię Interpretacji Literatury. Od 1997 roku profesor zwyczajny. Był dziekanem Wydziału Grafiki w Katowicach Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1985–1990, a w latach 2001–2002 prorektorem Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Rzeczoznawca Ministra Kultury i Sztuki w zakresie grafiki. Juror konkursów w dziedzinie plakatu i grafiki m.in.: VII Biennale Plakatu Polskiego, Ogólnopolskiego konkursu na grafikę im. Aleksandra Raka. Kurator I Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach 1991.

Odnaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1998); Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2005), Medalem Kapituły 40-lecia Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie (2006); Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2015). Prace w zbiorach: Muzeum Narodowego w Kielcach, Muzeum Śląskiego w Katowicach, Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej – Zamek książąt Sułkowskich, Muzeum Plakatu w Wilanowie, Biblioteki Głównej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.



*Ikar*, 1991 (akwaforta) 39,5x29,0 cm, własność Autora